Nr. 36. Lwów. Sobota dnia 20. Września 1873. Rok V.

SZCZUTEK

Najświeższa kronika dziennikarska.

PONIEDZIAŁEK.
Świętej Ludmili
Świat wie że Sapiehowie Gazetę kupili.
(*Dzien. Pols.*)

WTOREK.
Świętego Lamberta B.
Świat wie że Dziennik wymódz odczepnego chce. (*Gaz. Nar.*)

ŚRODA.
Świętego Tomasza
Gazeta za pieniądze uczci Judasza.
(*Dzien. Pols.*)

CZWARTEK.
Świętego Januarjusza
Dziennik za pieniądze złaje i Koklusza.*)
(*Gaz. Nar.*)

PIĄTEK.
Świętego Eustachego
Wiadomo, że Herz kupił sobie Dobrzańskiego. (*Dzien. Pols.*)

SOBOTA.
Świętego Mateusza Ewangelisty
Dziennik ma z centrałami Chabrus oczewisty. (*Gaz. Nar.*)

*) Może Koklesa. Przyp. zecera.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 206 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

Sza Bucher!

Mowa starszego z przemyskich handelesów ad vocem kandydatury rabina Dr. Lewensztajna.

Sza Bucher! Teraz bendze gadacz rabin,
Ten, że pysk w niego takij jak karabin,
I robi taki pif — paf uwe Lwowi,
Co wśiśkim żydziom jaż się kręci w głowie!
Haist dus a Kepeł ten nasz wielkij rabin,
Ten, że pysk w niego takij jak karabin!
Wun robi w *Tałmud* — wun robi w *Gamure* —
Wun robi w *Byłdung* — wun robi w *Culturę*
Wun wszendzie robi bez *Tunim* i *Urym*
Wai mir geszaien s'ist a Charja — Purym! —

Sza Bucher! Teraz bendze gadacz rabin,
Ten, że pysk w niego takij jak karabin,
Wun tu pszijechal proszto do Przemyszla
Jaż z uwe Lwowa, bo wun tu zamyszla
Machen w żidowskie *Idee ind Mission*
W żidowskie *Byłdung* i *Cybulisation;* —
Ny jak wun zacznie robicz uw tim fachu,
To wun narobi ts! ts! ts! zapachu; —
Fain — fain zapachu zarwanickich modów,
Jaż Gojóm nosów popuchną jak kłodów!

Sza Bucher! Teraz bendze gadacz rabin,
Ten, że pysk w niego takij jak karabin,
Wun bendze gadacz, a wy mile żydki
Weźcie do ręków dubeltowe krydki,
Te, że my niemi zawsze „*szrab uf*" czynim
Ten *bronfen* że go na *borg* weźmie *Minim*,
I dobrze sobie zapiszcie za wuchem
To, że wun do was powie bożym duchem,
Bo nie gada wul, ni pies, no rabin,
Ten, że pysk w niego takij jak karabin!

Sza Bucher! Teraz rabin pisk roztwiera!
Ny, wun tak gada co tylko z Chajdera
Można *fain Byłdung* dostacz, i co Goje
Chcą żidkom zatkać te *Kultury* zdroje,
Gdzie naszim buchróm — ot tilkim — tłumaczą
To, co w tałmudzie próżne koła znaczą,
I gdzie belfery uczą *insern Kindeln*
Chawries ci machen, ci szachern, ind szwindeln,
I z Edomitów drzeć skórę przez *Wucher*,
Ten grunt żidowskij idei.... *Sza Bucher!*

Sza Bucher! Teraz bendze gadacz rabin,
Ten, że pisk w niego takij jak karabin,
Ny, wun tak gada, dowodząc z Gamury,
Co toby koniec był naszej kultury
I wielga krziwda naszegi narodzie,
Bo żid przez *wuchru*, jak ryba przez wodzie,
Ny tak wun gada, coby tu żidziowie
Zrobili *szkandał* tak jak u we Lwowie,
Wielgi na Gojów podnosząc *Geszrai*
Aj waj mir geszajen — Aj waj mir, Aj waj!

Sza Bucher! Hetje! Teraz rabin gada,
Coby go wybracz do wiedeński rada,
To wun tam bendze gadacz tak, co Goim
Chcom sze bintowacz, a my żydki stoim
Tak przy cisarzu jak Kretich i Pletich,
Każden *a Ritter von dem schwarzen Rettich.*
A cisarz wtedy takij rozkaz wida,
Coby my mieli namiestnika — żida,
Ministra — żida mit tekes *per Wucher*,
I Sejm żidowski i Widział... *Sza Bucher!*

WIELMOŻNY „KALASANTY.“

herbu „Dobrynos.“

— Tyle piszą gazety o jakiejś gorączce przedwyborczej, a u nas w powiatach ani śladu jakiegoś niepokoju lub zakłopotania. Zwłaszcza my z posiadłości większych mamy zawsze gotowego kandydata.

Wszak każdy powiat ma swego pana Anzelma lub Wojciecha, który jest wszystkiem i który udaje, że robi za wszystkich. Jemu też wszyscy wdzięczni za to, że łaskawa jego blaga uwalnia ich od roboty. Taka powaga powiatowa nie zrobiłaby wcale wielkich oczu, gdyby ją obrano naraz królem hiszpańskim albo papieżem.

W pomieszkaniu jego na stoliku leży spory tom ekonomji politycznej, i trzeba widzieć, z jakiem uszanowaniem spoglądają goście z sąsiedztwa na ten olbrzymi dowód kolosalnej erudycji takiego pana Anzelma.

A jaką ma popularność! Ma dwa listy własnoręczne pana Agenora (jeden w ramkach), bywa u księcia Leona, a redaktorom podaje rękę. Słowem popularny jak na męża polityki przystało. —

— Tylko sąsiedni mój powiat ma niejaki ambaras. Jego „powaga“ zkapcaniała na giełdzie. Nadyma się jeszcze wprawdzie, ale wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, i pokątnie już słychać śmiechy szydercze.

Jednakowoż detronizacja — to rzecz nie łatwa — a fabrykacja drugiej, nowej powagi idzie jeszcze trudniej.

A tem gorsze jeszcze niebezpieczeństwo grozi nieszczęśliwemu powiatowi, że osiadł w nim niedawno jakiś demokrata, który już ma swoją partję. Zyskał ją broszurą o propinacji.

Cóż więc szlachta robi Mocium Panie? Oto, zjechali się pod pozorem jakichś urodzin do pana W. i tam cichaczem po długich rozprawach nominowali nieobecnego pana N. nową powagą powiatową. Ale że ów demokrata nie śpi, więc związano się przysięgą przed krucyfiksem, że zachowają do czasu w tajemnicy imię nowej powagi. Dokonawszy tego, rozjechali się w milczeniu nowi farmazoni. —

Nota bene. Pan M. dowie się o swojej godności w dzień wyboru — i tak człek co Bogu ducha winien, wyrośnie naraz na wielkiego człowieka. —

Tak to u nas robią się wielcy ludzie. Przykro tylko, że aż do farmazońskich sztuczek trzeba się uciekać we własnej swojej zagrodzie — ale z demokratami nie ma żartu. Nie wiem zresztą co tam w innych powiatach się dzieje; chcę jednak wierzyć, że się szlachta spisze dobrze. —

Rozmowa ze sceną narodową we Lwowie.

Motto!

U nas inaczej. Nie sługą, nie branką,
Lecz towarzyszką waszą i kapłanką
Jest nowa scena. Więc życie jej twarde,
Różami się jej droga nie wyściele.
Za to na deskach sceny oko harde
Tak czysto patrzeć będzie jak w kościele;
Za to gdy grom się na jej ustach zbierze,
To nie pomogą nań żadne puklerze.

(Wyjątek z prologu otwierającego nową erę dla sceny lwowskiej w r. 1872.)

Widz.

Miałaś być sztuki przeczystą kapłanką,
Co serca widzów zapala i wznosi,
I czy to w śmiechu, czy w łzach prawdę głosi...
A czemże jesteś dziś, moja kochanko?
Gdzież to asińdzka tak się zawalała?

Scena.

To nic. Tricoche i Cacolet'am grała,
I Gerolszteinkę, bez pańskiej urazy,
Grałam już może ze dwadzieścia razy.
Co mi moralność, gdy nie ma pieniędzy,
Przecież pan nie chcesz bym umarła z nędzy?
A przytem ludzie lubią rzeczy śmieszne,
I trochę... wiesz pan? Może to jest grzeszne,
A przecież trzeba żyć.

Widz.

Żyj, lecz Casta Diva
Nie do świątyni tobie, a do chléwa.

Henryk V. i pan Koźmian.

W zachowawczej twej iluzji
Darmo w surmę dmiesz Koźmianie,
Darmo na wieść o tej fuzji
Już „Hosanna“ wołasz „Panie“!

W tradycyjnej konserwacji
Władzy, ładu społecznego,
Jezuickiej uczciwości,
Widzisz ludów oczyszczenie;
A w Henryka już Piątego
Prawowitej restauracji,
Odkupienie wszechludzkości;
Świata piejesz odnowienie. —
Nawet w tej hallucynacji
Coś się tobie już majaczy
I o polskiem społeczeństwie...
. . . . . .
Wy pytacie; „co to znaczy?
„Wszak pan Koźmian nie jest dzieckiem —
„Ma stosunki — ma i wpływy —
(Jak doń pisze ów poczciwy.)
„Czy nie bredzi on w szaleństwie?...

„Co to znaczy?... wy pytacie —
„Czyż już Chambord wstąpił na tron?“...
Ha! to darmo! wszak go znacie.
Wszak Stańczykiem jego patron!

GOGO.

Wiwat teatr, wiwat Cetner
I dyrekcja jego wiwat,
Sztuka teraz kwitnąć może
Bez przesądów i bez prywat.

Dziś miast grubszych, polskich potraw
Smaczne dają nam pasztety
Podniebienie nasze łechcą
Te Tricoche i Cacolety.

Tromtadracji w polskiej sztuce
Niechce hrabia, my niechcemy,
W kąt niedzielne pójdą *Gwiazdy*,
I Ojczyzna a z nią *Bemy*.

Trzeba kształcić zmysł galerji,
Parterowi dodać smaku,
Niech wraz z nami zagustują
W L. Halevy'm w H. Meilhac'u.

Wiwat zatem polska sztuka
I ten nowy jej kierunek,
Clio uzna czyn hrabiego
W sławy wliczy go rachunek!

Środki ubezpieczające przed cholerą.

Wstawszy rano nie czytaj ani *Gazety narodowej* ani *Dziennika Polskiego;* weź się natomiast do *Czasu*, który nie chłodzi, nie grzeje, ale utrzymuje jednakową temperaturę.

Celem użycia przechadzki idź gdziekolwiek bądź, byle nie na wały, lub do ogrodu miejskiego. Na pierwszych zebrani członkowie *Szomer Izraela* przyprawić cię mogą o kurcze, w drugim brak desinfekcji a masa zatrutego powietrza sprowadzić może gwałtowny atak.

W południe zjedz śniadanie à la praktykanci namiestnictwa lub sądów lwowskich. Obiadu zaś w którejkolwiek restauracji wystrzegaj się przedewszystkiem.

Wieczerzę zjedz tam gdzie obiad. Połóż się spać a gwarantuję ci smaczny sen i nieomylne przebudzenie.

Dr. Szczutek,
który używa tych środków i dla tego żyje.

Telegram „Szczutka".

Gródek dnia 19. Września. Dr. Löwenstein mówił całe dwie godziny. Okazuje się przeto potrzeba większej ilości kwasu karbolowego. Pytanie zachodzi, kto zapłaci te koszta desinfekcji?

Westchnienie drukarni Pillerowskiej w 100letnią rocznicę jej istnienia.

Sto lat drukuję! Sto lat bez wytchnienia
Jęczą me prasy wśród czcionek zamętu,
A przecież w koło jeszcze tyle cienia,
Do druków jeszcze tyle u nas wstrętu!

W licznych formatach i w lewo i w prawo
Lecą me książki — czy je robić warto?
Czyli jednego choć z oslów in quarto
Zrobią przynajmniej — oslem in octavo?

Repertoar teatru polskiego we Lwowie.

Niedziela. *Tricoche i Cacolet*, komedja pp. Meilhac i Halevy.
Poniedziałek. *Księżna Jerzowa*, dramat p. Dumas.
Wtorek. (dzień opery) *Wielka księżna Gerolstein*, opera komiczna Offenbacha.
Środa. *Męka kobiety*, dramat p. Emila de Girardin.
Czwartek. (dzień operetki) *Piękna Galatea* Suppego, *Joasia płacze*, *Jaś się śmieje* Offenbacha.
Piątek. *Hrabina Somerive*, dramat p. Barierre.
Sobota. (dzień opery) *Orfeusz w piekle*, opera komiczna Offenbacha.
Niedziela. *Dwaj złodzieje*, krotochwila ludowa.

Przygotowują się: *Piękna Helena*, opera Offenbacha, *Sinobrody*, opera Offenbacha i *Żona Klaudjusza* (La Femme de Claude), najnowszy senzacyjny dramat p. Dumas. Na ogólne żądanie wkrótce powtórzony zostanie *Rabagas* p. Sardon. Dyrekcja sprowadzi w tych dniach balet amerykański, zespiewaną operę włoską, dwóch magików i towarzystwo linoskoków z tresowanemi małpami.

Ceny zawsze podwyższone.

Szczutek afiszer. **Dyrekcja opery i dramatu we Lwowie.**

ZAPYTALSKI i ODRĘBALSKI.

Z. Do czego podobny jest teraz wyborca galicyjski?

O. Do owego osiołka z Fredrowskiej komedji, któremu dano w jeden żłób owies, w drugi siano. Między wyborcą galicyjskim a oslem zachodzi jednak ta różnica, iż osioł nie mógł zdecydować się na wybór między smaczną słomą a wonnem sianem, podczas gdy wyborca nasz nie wie co chwytać startą słomę czy zgniłe siano, — Löwensteina czy Z. Kaczkowskiego?

Korespondencje redakcji.

— M. we Lwowie. Niepotrzebna opieka. — Zt. w Tarnopolu. Forma nieprzyjemna i zużyta. — Or. w Krakowie. Prosimy. — Ks. M. w N. W tej sprawie zajmujemy stanowisko neutralne. — Wła. we Lwowie. Bardzo dobrze — ale później. —

Od Administracji.

Z powodu opóźnienia, wyjdą w przyszłym tygodniu dwa numery.

Najnowsza moda dla Galicji na tegoroczną jesień.

— (Opis): „Parasolka koloru dzikiego; welon koloru różowego; jarmułka (używana miasto szinionu) koloru zielonego; żupanik karmazynowy; poły (przycięte jak u fraka) koloru czarnego; suknia czarno-żółta, akcjami „Ostbanu“ obszywana; buciki bez podeszwy; klucz szambelański i koronka kompletują toaletę.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.